

22 maja 2012



Sołtys powinien być lubiany i... gruby

Rozmowa z Markiem Samsonowskim, od 24 marca br. pełniącym funkcję Honorowego Sołtysa Wąchocka.

- Wąchocczanie Panu ufają, skoro powierzyli tak odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko na „rządowym szczeblu”.

- Z tym rządzeniem, to jak pewnie wszyscy wiedzą, nie jest do końca prawda, ponieważ funkcja sołtysa w Wąchocku jest sprawowana wyłącznie honorowo i stoją przed nim wyzwania związane z promocją miasta, nie zaś zbieraniem podatków i wykonywaniem tych zadań, którymi normalnie sołtys na wsi się zajmuje. Wąchock za sprawą paskudnego psikusa rosyjskiego zaborcy w 1869 roku utracił prawa miejskie, ale na szczęście 18 lat temu je odzyskał więc rządzi nim burmistrz, a nie sołtys. Na marginesie warto dodać, że wielu mieszkańców w ogóle nie uznaje tzw. „odzyskania praw” ponieważ nigdy nie pogodzili się z ich utratą! Mamy te 558 lat praw miejskich więc fraza „miejski sołtys” może dla niektórych wyglądać trochę jak pingwin na Saharze, ale Wąchock to jest Wąchock i swoje prawa ma! Wąchocki sołtys jest postacią tak słynącą z dowcipów, tak owianą humorem, że po odzyskaniu praw miejskich nikt nie miał wątpliwości, że jego stanowisko musi zostać. I został, tyle, że w formie honorowej.

- Legenda głosi, że w Wąchocku sołtysa wybierano onegdaj puszczając z góry koło od wozu drabiniastego i gospodarz chałupy w którą trafiło, zostawał sołtysem. Jak wyglądały tegoroczne wybory?

- I z tą tradycyjną procedurą wyborów pojawił się kiedyś problem, bo jednego razu zdarzyło się, że koło trafiło w wychodek (śmiech!)... I od tego czasu wszyscy, którzy spacerowali po łąkach i innych miejscach, gdzie pasły się zwierzęta, musieli bardzo uważać, bo jak ktoś nastąpił właśnie na... wiadomo co, to zostawał automatycznie sołtysem. Może dlatego zmieniono ordynację? Kto wie.

W tym roku kandydatów było trzech; poza mną także mój brat Grzesiek i Marek Woskowicz. Odbyły się pewnego rodzaju niepubliczne prawybory, które poprzedziły długie przygotowania – pod uwagę brano bardzo wiele rzeczy, m.in. obycie sceniczne, bo sołtys jest

postać, która ma promować miasto, która ma je pokazywać, a nie kompromitować. Ważna była znajomość kawałów o Wąchocku na wysokim poziomie, znajomość topografii miasta i jego historii, a także zabytków Wąchocka. Nie było to wszystko takie łatwe... No i prawdę mówiąc ja już przed głównym wieczorem wyborczym zostałem na tego sołtysa wybrany. Później to już była właściwie intronizacja. Mieszkańcy przybyli na nią bardzo licznie i wyrazili zgodę na ten wybór przez aklamację. Było przy tym sporo zabawy i humoru. A od poprzedniego sołtysa Stanisława Roźmiejka otrzymałem pieczęć sołtysa i to... słynne koło od drabiniastego wozu.

- Jak na pański awans zareagowała żona?

- Szczerze powiedziawszy, na początku nie miała szczególnie radosnej miny... Dopiero gdy w starachowickiej szkole, gdzie pracuje, jedna z koleżanek zwróciła się do niej: „O, first lady!”, zaakceptowała ten fakt.

- Ale, ale! Właśnie! Został Pan sołtysem Wąchocka, a mieszka przecież z rodziną „na wygnaniu”, w Starachowicach!

- Tak, teraz mieszkam na ojcowiznie małżonki, ale muszę tutaj jasno powiedzieć, że zameldowany jestem nadal w Wąchocku, jak przez całe dotychczasowe życie, na Wielkowiejskiej 2, naprzeciwko Urzędu Gminy! Nigdy nie zostałem wymeldowany. A teraz? Pomieszkuję, ot, w domu za miastem... Wąchock jest metropolią, a ja pomieszkuję w domu za miastem – w Starachowicach (śmiech!).

- Mówiąc zupełnie poważnie: wydaje się, że pańska pasja, czyli przez całe życie towarzysząca muzyka i występy sceniczne, działania na rzecz kultury, praca z młodzieżą, mogą tylko pomóc w promowaniu Wąchocka i skutecznym pełnieniu tej funkcji. Od zawsze był Pan „zwierzęciem scenicznym”...

- To prawda, ale bywałem też w swoim życiu zwierzęciem innego rodzaju... Pracowałem choćby w Zakładach Mięsnych CONSTAR jako fakturzysta. Pisałem faktury – to było straszne... Miałem też taki epizod, że pracowałem w nieistniejących już zakładach STAR S.A. Przez dwa lata byłem tam magazynierem na jakimś magazynie centralnym, jeździłem wózkami widłowymi. Szczerze mówiąc bardzo miło wspominam ten okres. No i jeszcze pracowałem przez trzy lata na olbrzymiej plantacji sałaty w Szwecji. Taka gigantyczna „fabryka” sałaty...

A muzyka i scena... To pasja. To trzeba kochać. Ja zawsze miałem kontakt z muzyką; występowałem na wszystkich szkolnych przedstawieniach, apelach. Pierwsze zdjęcia jakie

mam w kronice Miejsko-Gminnego Domu Kultury to te zrobione w wieku 6 lat, kiedy występowałem na wąchockiej scenie grając na akordeonie. Potem było wiele zespołów ludowych, rockowych, dużo muzyki sakralnej. Do tego doszła edukacja; najpierw Szkoła Muzyczna I stopnia, wychowanie muzyczne w Studium Nauczycielskim w Ostrowcu Świętokrzyskim, Studium Organistyczne w Radomiu... Właściwie w każdej dziedzinie życia zawsze miałem styczność z muzyką i sceną. A i teraz przy Domu Kultury, gdzie pracuje jako animator i instruktor muzyczny, prowadzę dwudziestoosobowy zespół gitarzystów, którym udzielam indywidualnych lekcji. Prowadzimy też koło perkusistów. Jest w nim około 16 osób w tym 10 dziewczyn, które świetnie sobie radzą. Prowadzę trzy Koła Gospodyń: w Ratajach, w Wąchocku i w Węglowie. Prowadzę jeszcze kapelę podwórkową którą stworzyłem. Teraz bardzo intensywnie pracujemy.

- To ta słynna Kapela Sołtysowa?

- Tak. Jeszcze cały czas myślimy nad nazwą marketingową, bo chcielibyśmy, żeby w nazwie był i Wąchock i sołtys. Jako honorowy sołtys chcę promować nasze miasto przede wszystkim ze sceny. Umieć bawić, śpiewać, muzykować, dlatego właśnie w ten sposób chcę mówić do narodu. Mówić także poprzez wąchocki humor, kawały, monologi i gagi. Zresztą debiut już za nami: 21 kwietnia byliśmy na Targach Agro Travel w Kielcach, za chwileczkę zagramy w Starachowicach, później jedziemy do TVN i Polsatu na castingi do X- Factor i Mam Talent. Do tego dojdzie ogólnopolskie spotkanie sołtysów w Licheniu. Wąchockowi jest potrzebny medialny rozgłos; najczęściej nic on nie kosztuje, a przynosi wymierne efekty promocyjne. Zresztą gmina nam bardzo chętnie pomaga, widzimy jej przychyłność. Klimat ku temu, by dobrze wypromować Stolicę Humoru jest więc trzeba z niego korzystać i szybko działać.

- Z pańskich słów wynika, że Honorowy Sołtys ma rozślawiać nie tylko Wąchock, ale i województwo świętokrzyskie.

- Oczywiście. Jestem nie tylko lokalnym patriotą, ale też patriotą regionalnym. Mamy kilka znakomitych, rozpoznawalnych postaci ze świata kultury, jak choćby znany mi osobiście Bronek Opałko, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by do nich dołączyć lub kiedyś je zastąpić. Potrzebna jest taka charakterystyczna, rozpoznawalna twarz naszego województwa, która będzie bawić, będzie przełamywać różne bariery. Kto nią ma być, jeśli nie sołtys wąchocki ze swoim scenicznym humorem? Ale są też inne pomysły: dopracowywany jest właśnie np. video blog. Kilka osób będzie zbierało informacje z kraju, może nawet i ze świata i właśnie sołtys będzie je komentował humorystycznie, zabawnie odnosił się do kultury, do polityki, do tego co się dzieje na świecie. Istnieje ogromne pole do promocji przez Internet, medium dobrze w kraju zadomowione i mam nadzieję, że zdobędziemy jakąś oglądalność, a w efekcie tego także efekty promocyjne. Będziemy też mówić o zabytkach Wąchocka, będziemy

pokazywać cysterski klasztor, całą naszą przebogatą historię narodowo-wyzwoleńczą z Powstaniem Styczniowym i generałem Marianem Langiewiczem, II Wojną Światową z Armią Krajową i „Ponurym”. Chcemy się chwalić tym, co mamy najlepsze.

- Jak ten wąchocki sołtys powinien być postrzegany, tzn. jak Pan, będąc np. mieszkańcem Łodzi, Warszawy, czy Krakowa, chciałby widzieć Honorowego Sołtysa Wąchocka?

- Ja chciałbym, żeby to był człowiek przede wszystkim lubiany i żeby cieszył się szacunkiem. Ja rozumiem, że na to trzeba czasu i na to trzeba zapracować. Ja już pracuję od kilkunastu lat na swoją markę, przynajmniej w Wąchocku i myślę, że jestem pozytywnie postrzegany, bo się spotykam z pozytywnym odbiorem ludzi, bo setki osób mi w Wąchocku pogratulowały tego wyboru. To też dopinguje do zachowywania odpowiedniej postawy. Chcę, aby Honorowy Sołtys Stolicy Humoru postrzegany był jako godny zaufania, serdeczny człowiek z autorytetem i... z grubym głosem. I sam również powinien być gruby! Jestem, jak pan widzi, na dobrej drodze...